


 **Ekstremalna**
Droga Krzyżowa

TYLKO DLA ROMANTYKÓW

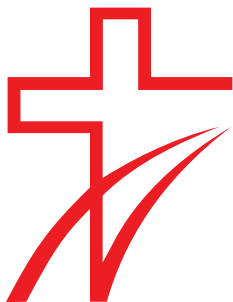


IDE,
BO SZUKAM
NADZIEI

A black and white photograph of a man wearing a headlamp and a backpack, looking forward in a dark, starry environment. The headlamp is illuminated, casting a bright light on his face. The background is dark with several small, bright stars or distant galaxies.

Ekstremalna
Droga Krzyżowa

IDE,
BO SZUKAM
NADZIEI



Chrześcijanie nie tak bardzo boją się śmierci. Dlatego czasami stają się męczennikami.

Nie zostają samobójcami. Nie chodzi im o to, aby ze swoim życiem skończyć.

Stają się męczennikami, bo dla nich śmierć jest jedynie drogą do nowego życia. Kierują się nadzieją.

Nigdy, przenigdy nie zamykają siebie w porażce.

Przeanalizujmy scenę ukrzyżowania.

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie. Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: To jest Król żydowski. Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet

Boga się nie boisz, chociaż
 tę samą karę ponosisz? My
 przecież – sprawiedliwie,
 odbieramy bowiem słuszną
 karę za nasze uczynki, ale
 On nic złego nie uczynił.
 I dodał: Jezu, wspomnij na
 mnie, gdy przyjdiesz do
 swego królestwa. Jezus mu
 odpowiedział: Zaprawdę,
 powiadam ci: Dziś ze Mną
 będziesz w raju.
 Łk 23,35-43

Ukrzyżowanie. W chrześcijańskim świecie krzyż jest wszechobecny.

Po pierwsze: krzyż to nie tylko śmierć, ale i hańba.

Ukrzyżowanie to rodzaj rzymskiej kary śmierci z dodatkowym przesłaniem: byłeś nikim i umrzesz jak śmieć. Był w tym

zamysł odebrania skazańcowi czegoś więcej niż życia. Również nadziei na przyszłość: jesteś nikim i będziesz nikim. Nawet w pamięci ludzi. Jedyne, co po tobie pozostanie, to hańba. Ukrzyżowanie miało być karą ostateczną: żyłeś bez sensu i umrzesz bez sensu. Koniec.

Po drugie: co na krzyżu robi Jezus?

Jezus powiedział:

Dlatego miłuje Mnie Ojciec,
 bo Ja życie moje oddaję,
 aby je [potem] znów
 odzyskać.

Nikt Mi go nie zabiera, lecz
 Ja od siebie je oddaję.
 J 10,17-18

Jezus oddaje życie, by je odzyskać. Śmierć na krzyżu nie jest dla niego końcem, ale początkiem.

Choć bał się samego męczeństwa i śmierci – widział sens w przejściu tej drogi. Krzyżując go, chciano zohydzić mu Ziemię i wmówić, że ludzie z natury są zli. Chciano, aby uznał, że jego życie nie miało sensu. Jezus jednak inaczej rozumiał sens swojego życia i miał inną wizję swojej misji. Był idealistą.

Nie chciał zmarnować swojego życia, ale je odzyskać. Z nieistniejącej na krzyżu przyszłości wrócił Zmartwychwstały. Czyli żywy na nowo. Zmartwychwstały to znaczy urodzony ze śmierci.

Po trzecie: łotr – zły łotr.

Jeden ze złoczyńców,
których [tam] powieszono,
urągał Mu.

To prawdziwy hejter. Człowiek, który jeśli może, to chętnie komuś zrobi przykrość. Skrzywdzi go. Na krzyżu już niewiele mógł, ale zrobił to, co zwykłe.

Zrobił coś złego. Jak żył, tak umarł. Był łotrem.

Po czwarte: dobry łotr.

Jezu, wspomnij na mnie,
gdy przyjdiesz do swego
królestwa.

W swojej śmierci jest zrównany z Jezusem i złym łotrem. Czy ma jakiś wybór? Tak, mógł postąpić jak zły – jeszcze raz zrobić coś złego. Nie za bardzo ma możliwość zrobić coś dobrego, jest już unieruchomiony. Nie ma już czasu, aby naprawić swoje życie. Ale dzieje się coś wyjątkowego. Łotr wpatruje się w dwóch skazańców obok siebie. W jednym widzi to, co zna. Ale drugi zachowuje się inaczej. Już nie mieli czasu porozmawiać. On jedynie przypatruje się mowie ciała Jezusa. Widzi to, jak podchodzi do kary i śmierci. Widzi, że dla Jezusa to nie jest koniec. Widzi Jego wolność i niezależność. Widzi w nim króla, chce

być w Jego królestwie. Widzi coś jeszcze: skoro chce z Nim być, to znaczy, że Go polubił. Dobrze się obok Niego czuł. Dobry łotr swoją postawą opowiada o Jezusie to, czego my możemy się jedynie domyślać.

Po piąte: nasza droga.

Istnieją dwa rodzaje życia.

- Pierwsze – to życie, które ma początek w narodzinach.
- Drugie – które rodzi się ze śmierci.

Narodzone życie ma charakter biologiczny i skończy się śmiercią. Zrodzone ze śmierci – żyje.

Śmierć należy rozumieć w sensie szerszym: obumierania. Tragiczne porażki. Chwile zwątpienia.

Śmierć należy rozumieć jako utratę życia. Doświadczenie traumy, która odbiera to, co znamy. Zgodnie ze słowami Jezusa.

Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.
Mt 16, 25

Idę, bo szukam nadziei. Te rozważania dedykowane są wszystkim tym, którzy doświadczają beznadziei. Tym, którzy tracą nadzieję. Tym, którzy nie widzą przyszłości.

Dotykają nas trudne czasy: pandemia, wojna, kryzys. Potrzebujemy nadziei. Zapraszam na EDK 2023.

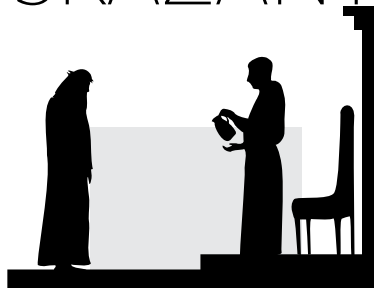
PRZYPOMINAMY ZASADY EDK

- EDK to 40 km w nocy, w samotności lub w skupieniu.
- Istnieją trasy 30 km plus odpowiednia suma przewyższeń.
- Zachęcamy do wyrzeczeń, ale oczywiście każdy w drodze może podjąć decyzję, że wcześniej wraca do domu. Szanujemy każdą osobę, która podejmuje wyzwanie EDK.
- Jest wiele akcji, których celem jest dogadanie. EDK się od nich różni: nie dogadza, ale wymaga. Nie jest na miarę człowieka, ale właśnie pomaga mu przekroczyć własne ograniczenia.
- Wymagamy na trasie skupienia. Mówimy stanowcze „nie” rozmowom, piknikom i udogodnieniom.
- Celem podjęcia wyzwania EDK jest zmiana na lepsze. Obecne hasło EDK to: „Przejdź 40 km w nocy i stań się pięknym człowiekiem”.
- EDK nie mierzy się jedynie podjętym wysiłkiem – oczekujemy owoców, zmiany na lepsze. Piękny człowiek to taki, z którym się lepiej żyje.
- Zapraszamy do podjęcia wyzwania, które dał nam Jezus: *Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* (Mt 16, 25).

ks. Jacek WIOSNA Stryczek i całe EDK

STACJA I

JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY



Mt 7,16-17

Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce.

Jesteśmy sądzeni, wciąż i wciąż. Ludzie często denerwują się tym, że są sądzeni. A jeszcze bardziej tym, jak wypadają w cudzych osądach. Prawdą jest, że my najczęściej osądzamy siebie po intencjach: chcieliśmy dobrze. A inni nas po swoich oczekiwaniach, czyli najczęściej rozczarowaniach.

Sąd nad Jezusem to wypadkowa korzyści różnych ludzi. Arcykapłani bali się nowego proroka, który zdemaskuje ich obłudę. Herod zamieszek, bo to byłaby jego porażka w oczach nadzorujących go Rzymian. Przekupnie w świątyni bali się o swoje prowizje. Przełożeni synagog, faryzeusze i wielu innych o swoje wpływy. Ci, którym było dobrze, bali się, że wybuchnie wojna. A wielu innych chciało się powyglupiać, pobawić. Chciało rozrywki.

Nie powinniśmy się łudzić. Nas też tak osądzają. Dla wielu jesteśmy tylko chwilową zabawką. Obgadać, wykorzystać, zniesławić. By po chwili zając się czymś

innym. Nie łudźmy się. Mało komu na nas zależy.

Ludziom, do których i my się zaliczamy – zależy przede wszystkim na sobie. Nie jesteśmy lepsi od innych.

Dlatego nie warto mierzyć swojego życia cudzymi opiniami. Kiedy do czegoś dążymy zawsze, podkreślam, zawsze – będziemy podążali wbrew innym.

Tę prawdę wciąż na nowo odkrywa wiele osób, a niektóre nadal w to nie mogą uwierzyć.

Jest tylko jeden miarodajny osąd człowieka: owoce. Zrobił i widać, jakie są tego efekty.

Historia

Po maturze rodzice stwierdzili, że nie stać ich na utrzymanie mnie na studiach w dużym mieście i zaproponowali, bym kształcenie kontynuował bliżej rodzin-

nego miasta. Zawsze interesowała mnie matematyka i handel, dlatego wybór uczelni był dość prosty – uniwersytet ekonomiczny. W tym samym czasie zakochałem się w najpiękniejszej i najwspanialszej kobiecie na ziemi, która jednak wybierała się na studia do Krakowa.

W posłuszeństwie rodzicom, pojechałem do pobliskiego miasta na egzamin wstępny z zamiarem zdania go jak najlepiej. I wówczas zaczęło się. Na egzaminie z matematyki nie umiałem rozwiązać żadnego z pięciu zadań. Męczyłem się przez półtorej godziny i nic. Kreśliłem, zaczynałem każde z zadań od nowa i nic mi nie wychodziło – porażka. Nie był to stres, gdyż ten działa na mnie raczej motywująco. Do dziś nie wiem, czemu nie mogłem sobie poradzić z tymi zadaniami na egzaminie, zwłaszcza, że tuż po jego zakończeniu rozwiązałem wszystkie na ławce w parku w ciągu 20 minut! Nie

dostałem się na studia, które wówczas wydawały mi się moimi wymarzonymi – porażka. Wrócić do rodzinnego miasta i każdej napotkanej znajomej osobie tłumaczyć się z nieprzyjęcia na studia? – porażka.

Dowiedziałem się, że w Krakowie odbywa się we wrześniu dodatkowy egzamin na politechnikę. Zdałem go.

Dziś, z perspektywy ponad 20 lat, wszystko wygląda zupełnie inaczej. Codziennie budzę się rano obok najpiękniejszej kobiety na świecie, która została moją żoną. Po studiach na politechnice uzupełniłem swoją edukację studiami podyplomowymi na uniwersytecie ekonomicznym. W branży znalazłem niszę, w której wiedza pozyskana na obu tych uczelniach okazała się bardzo cenna. Pracuję na tzw. wysokim stanowisku managerskim, a codzienna praca daje mi ogromną satysfakcję. Ludzie mówią, że odniosłem sukces. Ja wiem, że zawdzięczam go porażce.

Jak raczej nie postępować:

Nigdy, przenigdy nie należy żyć po to, aby spełnić czyjeś oczekiwania.

Jak można postąpić:

Podejmując wyzwania, metodą prób i błędów nauczyć się siebie. Należy robić to, co nam wychodzi, a nie to, czego oczekują od nas inni. Tak można zbudować swoją pozycję w życiu.

Norwid szeptem:

Autorów sądzą
ich dzieła.

To oznacza,

że gdybyśmy chcieli słuchać innych, nigdy byśmy nic nie stworzyli.

Jezu, naucz mnie szukać
dobrych owoców, a nie
pochlebców.

PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA RAMIONA



Mk 8,34

Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.

W snach spodziewamy się raju, w rzeczywistości doświadczamy piekła.

Marzymy. Marzymy o pięknym i wygodnym życiu. Podążamy za marzeniami, a natrafiamy na przeszkody. Chętnie słuchamy proroków sukcesu. Nawet płacimy za ich obietnice, na przykład na szkoleniach, kupując książki. Płacimy, bo się z ich przepowiedniami dobrze czujemy. Chcielibyśmy wygrać los na loterii, by od razu było pięknie.

Zwykle jednak ci, którzy wykonują złoty strzał, w końcu stają się bankrutami. Nie istnieje coś takiego jak sukces bez codziennych trudności. Mniejszy sukces, mniej trudności. Większy sukces, większy ciężar życia. Każdy musi zapłacić właściwą cenę za swoje życie.

Dlatego, zamiast się łudzić, należy podejmować wyzwania. Trudy życia to codzienność. Były, są i będą.

Zamiast brać niechciane trudności, lepiej podejmować wyzwania. W praktyce to jest to samo, ale zupełnie inaczej to przeżywamy. Nie dołujemy się – zmagając się z trudami, ale mamy satysfakcję z podejmowanych wyzwań. Raj to wygrane trudności, nie jest to bez troska.

Historia

Z mężem od dłuższego czasu się nam nie układało. A w pandemii to już w ogóle. Zmęczeni obowiązkami rodzicielsko-domowymi nie mieliśmy czasu pielęgnować miłości. W pewnym momencie wyjechałam do pracy za granicą. Po 3 miesiącach niechętnie wróciłam do męża i dzieci. Tak się od siebie oddaliliśmy, że leżąc w łóżku obok męża, zdziwiłam się, że on ma taką szeroką klatę, jakbym w ogóle jego ciała nie znała. Byliśmy na skraju rozstania, zrezygnowani i zmęczeni sytuacją bez wyjścia.

Wtedy postanowiłam podjąć wyzwanie: Spróbuję wskrzesić małżeństwo. Nie jestem osobą zbyt religijną, ale postanowiłam chwycić za największy kaliber: Nowenna pompejańska. Odmawiałam ją wcześniej w innych intencjach dwa razy – bezskutecznie. Tym razem w 5 dniu nowenny zakochałam się w mężu po raz drugi w życiu... Tak nagle, prosto z mostu, po uszy zauroczona jak na samym początku znajomości. Kompletnie negując te wszystkie zranienia, jakie nawzajem sobie zadaliśmy w ostatnich latach. Małżeństwo odżyło i przez parę miesięcy było dobrze, nie fantastycznie, ale dobrze. A potem coraz gorzej... i znowu kryzys.

Jak raczej nie należy postępować:

Dlaczego nowenna pomogła? Bo sam wysiłek modlitwy, skupienie na zmianie – zdołał otworzyć umysł. Tak z chę-

ci, tak z lędzwi – wysiłkiem woli. Jeżeli kogoś raz pokochaliśmy, to znaczy, że ta osoba ma w sobie to coś. Co nam się podoba. W wyniku tego wysiłku zmieniły się emocje. Ale nie zmieniło się życie.

Jak można zrobić:

Miłość w związku to praca nad sobą. Nigdy nie ma tak, że ludzie do siebie pasują. Jest jedynie tak, że pracują nad tym, aby ze sobą być. Udany związek zawsze zaczyna się od pracy nad sobą. Na swoimi nawykami, zachowaniem, zaangażowaniem. Nad słuchaniem. Gdy tego nie ma, żadna modlitwa nie może pomóc. W tej historii widać wyraźnie – brak pracy nad sobą zwiastuje nieszczęście.

Norwid szeptem:

Nie za sobą
z krzyżem
Zbawiciela, ale
za Zbawicielem
z krzyżem swoim,
ta jest zasada
wszechharmonji
społecznej
w chrześcijaństwie.

To znaczy:

Zamiast zanosić różne żale do Jezusa,
ucz się od Niego, jak rozwiązywać pro-
blemy.

Jezu, proszę o gorliwość
w pokonywaniu
codziennych trudności.

PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ PIERWSZY



Mt 15,22-28

A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: „Ulityj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha”. [...] Przyszła, upadła przed Nim i prosiła: „Panie, dopomóż mi”. Wtedy Jezus jej odpowiedział: „O niewiasto. wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!” Od tej chwili jej córka była zdrowa.

stnieje taka choroba: Ludzie, którym wszystko przychodzi łatwo, nie wiedzą, kim są. Nie doświadczają swoich ograniczeń. A to właśnie ograniczenia pozwalają nam umiejscowić się w czasie i przestrzeni. Widać to w procesie wychowywania dzieci. Te, które wychowywane są bez ograniczeń, nie radzą sobie ze sobą. Dzieci potrzebują zasad, konkretnych ograniczeń. Tylko wtedy ich tożsamość się właściwie kształtuje.

Jeżeli tak mają dzieci, to przecież my również jesteśmy dziećmi. Mamy tak samo. Ograniczenia to tylko informacja, że nie wszystko można. To, że dzisiaj czegoś nie potrafimy, oznacza, że możemy do tego inaczej podejść. Ograniczenia to informacja o tym, w czym powinniśmy się rozwijać.

Bohaterka z Ewangelii – kobieta z Kanaanu – upadła przed Jezusem. Bo dotarła do swoich granic, do swej niemocy. Zmierzyła się z tym i znalazła rozwiązanie.

Historia

Jakaś imigrantka, raczej nieciekawą, mówiąca głównie po francusku, więc nie bardzo się dogadujemy. Poszłyśmy na kawę. To, co usłyszałam, było jak kubek zimnej wody i wycisnęło łzy z moich oczu. Jako dziecko straciła rodzinę podczas zamieszek i ludobójstwa w Rwandzie, sama ledwo uszła z życiem. Obecnie prowadzi fundację, która uczy rolnictwa kobiety w Rwandzie na terenach wiejskich. Pokazywała mi filmy ze swojej działalności. I pomysły na zmodernizowanie rolnictwa w Rwandzie do najwyższych standardów. Poczułam wstyd, że niesłusznie ją osądziłam jako nieciekawą, że szukałam jakichś inspiracji daleko, a nie dostrzegłam brylantów w zasięgu ręki. Na dodatek okazało się, że mieszkamy od siebie o rzut beretem. Mam zaproszenie na kawę. Bardzo się zbliżyłyśmy.

Jak nie należy postępować:

Nie należy ludzi, którzy mają kłopoty, uważać za gorszych.

Jak można zrobić:

Zawsze należy być ciekawym ludzi. Dzisiaj ktoś może być na dnie. Ale jutro los może się odwrócić.

Norwid szeptem:

Nie trzeba siebie,
Nwciąż siebie, mieć
środkiem,
By mimowiednie się
nie stać wyrodkiem.

To znaczy:

Nie jesteś centrum wszechświata. Ucz się siebie, doświadczając swoich ograniczeń.

Jeżu, za dużo zajmuję się sobą. Pomóż mi nabrać do siebie dystansu.

PAN JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ



Mt 10,21-22

Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.

Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu. Być może nie pasuje to do tej stacji, ale jest prawdziwe.

Zacznijmy od historii:

Moja matka... kocha zwierzęta, świetnie gotuje, hoduje warzywa na działce, pielęgnuje przydomowe kwiaty, w wolnym czasie czyta książki, słucha piosenek Ireny Santor, Eleni, Anny German... Moja matka to kochana i dobra kobieta, mimo że sama tej miłości i dobra niekoniecznie w życiu zaznała.

Ma kilkoro rodzeństwa, jednak jej ojciec (który nadużywał alkoholu) nie wszystkim kochał tak samo, część była zaniedbywana – w tym ona. Do dziś ma bolące nogi, kiedyś przemrożone, bo ojciec żałował jej na rajstopy. W wieku 18 lat miała pierwszą próbę samobójczą – najadła się tabletek, które jej mama przyjmowała (lecząc się na raka).

Całe szczęście zwymiotowała i przeżyła. Później mieszkała na stacji u ciotki, która zapoznała ją z moim przyszłym ojcem. Potem wzięli ślub. Czy tworzyli szczęśliwe małżeństwo? Trudno powiedzieć. Pamiętam, że mój ojciec, zanim skończyłem 13 lat, także nadużywał alkoholu, nieraz wracał do domu pijany, bywało, że był agresywny i autorytarny wobec mnie i mamy. Ostatnie dwa lata przed śmiercią nie pił i to był piękny czas. Który skończył się nagle, jednego dnia, kiedy to w wakacje popełnił samobójstwo.

Potem na przestrzeni roku czy dwóch spotkało mamę (i mnie) jeszcze kilka nieszczęść, które odbiły się na jej zdrowiu. Moja mama chorowała i nadal choruje na CHAD – chorobę afektywną dwubiegową.

Powiem, że było mi trudno, nie raz czułem wobec niej nienawiść, złość, miałem negatywne myśli. Ale to moja matka, nie odrzuciłem jej, nie zostawiłem,

chciałem zrozumieć, pomóc, wesprzeć, po części rezygnując z siebie. Nie mam do niej pretensji, żalu, urazy. Moja matka to kochana dobra kobieta...

Jak nie należy robić:

Zwykle patrzymy na naszych rodziców z perspektywy terażniejszości i przeszłości. Bierzymy ich takimi, jacy są: coś nam się w nich podoba, coś nie. Na jedno się złościmy, w czymś innym widzimy dobro. W tym wszystkim jednak jesteśmy skoncentrowani na swojej własnej przyszłości. Chcemy, żeby nam było dobrze. Interesuje nas nasza własna historia. Oni są jej częścią. Taka postawa nie ma sensu.

Jak można zrobić:

Jasno widzimy, jak nasi rodzice wpływają na naszą historię. Ale nie interesujemy się ich historią. A przecież oni też mieli rodziców. Oni też mieli lepsze i gorsze chwile w życiu. Czasami ktoś ich krzywdził, czasami oni kogoś. Jakby nie było, jesteśmy w dużej mierze ukształtowani przez naszych rodziców, ale ich nie znamy. Nie znamy ich historii.

Historia – jest taki przedmiot w szkole. Historia rodziców, rodziny – jest taki przedmiot w życiu. Żeby samemu żyć normalnie, trzeba się jej nauczyć. Trzeba zrozumieć. Nie można zrozumieć siebie, nie znając historii swoich rodziców.

Rodzina to historie. Długie, obejmujące całe życie. A różnie bywa. Nie musi być zawsze dobrze, ale chodzi o to, aby zawsze znaleźć najlepsze rozwiązanie.

Norwid szeptem:

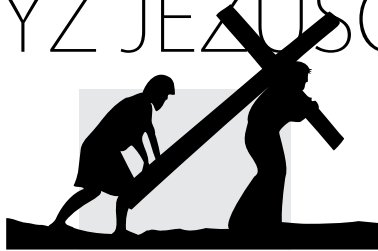
Nie trzeba
kłaniać się
okolicznościom,
A prawdom kazać,
by za drzwiami stały.

To znaczy:

Nie zależy od nas to, gdzie i dlaczego się narodziłiśmy. Nie ma w tym ani sprawiedliwości, ani ładu, ani nic szczególnego. Chodzi o to, że trzeba poznać Prawdę nie tylko o sobie, ale i o swojej rodzinie. By móc zrobić ze sobą coś sensownego.

Jezu, chcę zrozumieć
siebie i swoich bliskich. Daj
mi odwagę w szukaniu
prawdy.

SZYMON Z CYRENY POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ JEZUSOWI



J 13,34

Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie.

Nie tylko my zależyśmy od siebie, nie tylko inni zależą od nas, ale i my zależyśmy od innych. Jesteśmy tak bardzo ze sobą powiązani. Wygląda na to, że zwykle nie zdajemy sobie z tego sprawy. Wiele rzeczy robimy bezwiednie, bezmyślnie. Coś mówimy, bo tak nam się powiedziało. Coś robimy, bo tak wyszło. Zbyt często jesteśmy głupkowato bezmyślni. A potem się dziwimy, jakie są tego efekty.

Historia

Jestem dojrzałą kobietą, nawróconą od przeszło 10 lat, będącą w Kościele od dziecka, a mimo to bardzo długo w moim życiu każde słowo mojej mamy przyprawiało mnie o zgrzytanie zębów i nerwy do szpiku kości. Moja mama była jedyną kobietą, która potrafiła tak coś powiedzieć, że wbijało mnie w ziemię i podcinało skrzydła od razu. Była

niepewna, jakby się bała, wątpiła we wszystko, także w nas, swoje dzieci. Niby z troski. Naznaczyło mnie to... naznaczyło niepewnością. Niepewnością wobec wszystkiego, co jest wokół, w to, co robię i, mimo moich jasnych i oczywistych dla innych predyspozycji, długo nie odnalazłam swojego szlaku na drodze życia i szłam po omacku.

Tymczasem życie doświadczyło nas obie – jakby mieczem obosiecznym...

Mnie – nieroztropnymi decyzjami, samotnym macierzyństwem, codziennym trudem, zżymaniem się ze sobą i otoczeniem. Ją – bo pragnienie Bożego życia dla mnie spetzło na niczym... Dotknęłyśmy dna.

Latami przerabiałam całą siebie na nowo, uczyłam się przeżywać życie i żyć w prawdzie, odzyskałam moją kobiecą godność, radość, pokój i wewnętrzną wolność. Zobaczyłam, że to nie zależy od żadnych warunków ze-

wewnętrznych, ani nawet moich rodziców, ale jest czymś, co wypływa z mojej relacji z Bogiem. Źródła moich braków, konfliktów, niemocy, niezdrowego przenikania emocji, braku granic, niewiary w siebie, wątpliwości – to wszystko trzeba było nazwać, wyprostować, pozamykać, by nie miało nade mną władzy... Po kolei czyściłam te gzymsy...

Nauczyłam się też na nowo kochać moją mamę. Zrozumiałam, że jej historia sieroctwa przeniknęła moją, a także mojego dziecka. Chcę to w Duchu Bożym zatrzymać, wytyczyć moje zdrowe granice i ich strzec.

Mam wrażenie, że dopiero teraz zaczynam życie „od nowa” i cieszę się na nie ;)

Jak nie należy postępować:

Nie należy robić tego, co się czuje. To jest bez sensu. Nasze uczucia to czysta chemia mózgu. Nam się myśli. Na na-

sze myśli składa się: coś z genów, coś z hormonów, coś z bieżących doświadczeń albo niekontrolowanych wspomnień. Ludzie, którzy żyją tym, co czują – żyją w chaosie. Ludzie, którzy mówią to, co czują – czynią chaos. Myśli i słowa potrafią budować albo niszczyć jak tornado. A ta historia jest tego dowodem. Chaos myśli i słów matki sprawił chaos życiowy jej córki.

Jak dobrze jest postępować.

W głowie możemy mieć różne myśli. Potrzebujemy jednak uczyć się do nich dystansu. Nie my jesteśmy naszymi myślami, ale nam się myśli. Całkiem bezwiednie. My jesteśmy zobowiązani do mądrości. Należy żyć tym, co dobre, nie tym, co akurat czujemy.

Norwid szeptem:

Niech nie wiemy
zła, niech
możemy dobro.

To znaczy:

Nie warto czynić zła. W języku Norwi-
da – poznawać zła, które sami czynimy.
To najprostsza zasada życiowa: Nigdy
nie rób złych rzeczy. Lepiej nie rób nic.
A jak robisz, rób to, co dobre.

Jezu, pomóż mi odróżnić
zło od dobra. Bo, nie chcę
czynić zła.

ŚWIĘTA WERONIKA OĆIERA TWARZ PANA JEZUSA



J 11,2

Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkim i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. Maria wchodzi w świat Jezusa. Daje bliskość i doświadcza bliskości. Podobnie Weronika.

Te sceny mają bardzo intymny charakter.

Weronika wyłania się z tłumu. Może każdy mógł tak pomóc Jezusowi, ale zrobiła to właśnie ona. Jezus jest w oplakany stan. Nie ma przyszłości. Nie widać żadnych realnych korzyści tego gestu. Weronika ryzykuje. Zapewne z miłości. Być może miłości, która jest jedynie chwilowym natchnieniem. A może już wcześniej „miała na myśli Jezusa” i chciała się do Niego zbliżyć? Jaka może być cena bliskości w tak dramatycznych okolicznościach?

Oto Historia:

Gdy na świat przyszła moja siostrzyczka z pozoru była to najszcześniejsza chwila w moim życiu. Naszą radość z tego wspaniałego wydarzenia jednak momentalnie przerwała... choroba. Świat odwrócił się do góry nogami. Rodzice

byli zrozpaczeni. Zaczęły się wędrówki od lekarza do lekarza, od szpitala do szpitala. Nasza małeńka była niczego nieświadoma i, co ciekawe, bardzo spokojna, pomimo tego, co działo się wokół niej. Każdy dzień był trudniejszy od poprzedniego. Pojawiła się szansa na częściowe rozwiązanie, nawet nie uleczenie. Dwie poważne operacje, rok po roku, i nastąpił mały przełom. Dalej konieczna była ciągła rehabilitacja i wiele trudności do pokonania, by dać dziecku możliwość lepszego życia. Wszystko to zaważyło mocno na moim życiu. Życiu osoby stojącej niby tylko z boku i się przyglądającej. Jednak straciłam sens życia i powody do uśmiechu. Żyłam w ciągłym lęku o następny dzień. Do czasu. Podczas jednych wakacji zdecydowałam się opuścić rodzinne gniazdko i wyrwać się gdzieś. Mój wybór padł na Oazę w Beskidzie Wyspowym. Po kilku dniach rekolekcji wybrałam się do spowiedzi. Poczułam potrzebę zwykłej

rozmowy i zwierzenia się, nie z grzechów, lecz z życia. Musiałam się wyznać. Trafiłam na wspaniałego zakonnika. Podczas długiej rozmowy zdążyłam się wypłakać i naśmiać, jak nigdy w życiu. Każdy z nas ma swój ciężar, jedni większy, inni mniejszy.

Jak raczej nie należy postępować:

Oczekiwanie na dziecko to najczęściej gra wyobraźni. Może my nie mamy najlepszego życia, ale nasze dziecko będzie niezwykle. Bo to będzie nasze dziecko. To jest grzech pierworodny rodzicielstwa. Jak wielu rodziców zachwyca się tym, jakie ich dziecko będzie niezwykle. I równie szybko rozczarowuje się wtedy, gdy życie skonfrontuje je z innymi dziećmi. Na przykład w przedszkolu okazuje się, że nasze „dziecko jest zwykłe”.

A co wtedy, gdy od momentu narodzin widać, że nasze dziecko jest „jakby”

gorsze. Jak pisze autorka tekstu, walczyli, „by dać dziecku możliwość lepszego życia”. Pytanie: kto wie, kto ma prawo wiedzieć, jakie życie jest dla tego dziecka lepsze?

Ta historia jest tak samo tragiczna, jak wiele podobnych. Siła rozczarowania popycha bliskich do szaleńczych działań. Działań za wszelką cenę. Lepsze życie. Zdrowie, leczenie, operacja. Zwykle, i dość szybko, pojawiają się ofiary: zdruzgotani rodzice, zaniedbane i porzucone starsze, zdrowe dzieci. Sfrustrowana rodzina. Dla autorki historii bliskość stała się źródłem tragedii. Takich historii jest wiele.

Jak należy i można postępować:

Dziecko też człowiek. Ma prawo żyć i ma prawo umrzeć. Powinniśmy o nie dbać, normalnie. Ale nigdy za wszelką cenę.

Zawsze należy zacząć od nabrania dystansu. Nie wolno dawać się ponieść emocjom. Obowiązuje zasada mądrej pomocy. Czy dom, który budowalibyśmy pod wpływem emocji, mógłby nas chronić? Leczenie, wychowywanie, budowanie relacji – wszystko to wymaga rozsądku i przemyślenia. Czasami starsze osoby nie decydują się na operację, bo im się „nie opłaca”. Tak samo jest z dziećmi. Szacunek dla dziecka to również szacunek dla jego możliwości. Możliwości przeżycia.

Norwid szeptem:

Smutno życie
Sporzucić i zamknąć
się w sobie. Życ
czuciem własnym,
własnych marzeń
przędzą.

To znaczy:

Człowiek, który zakreca się własnymi myślami, oddala się od życia. Jego nieokiełznane emocje, które czasami może nazywać marzeniami, na końcu prowadzą do tragedii. Oderwany od rzeczywistości nic z niej nie rozumie. Rozbija się o nią jak o skałę. Zamknięty, nie żyje, ale podąża ku swojemu unicestwieniu.

Jezu, w każdej sytuacji
daj mi zdrowy rozsądek
i mądrość.

PAN JEZUS UPADA
POD KRZYŻEM
PO RAZ DRUGI



Mt 5,48

Bądźcie więc wy doskonali,
jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.

Bycie perfekcyjnym to odmiana nerwicy: człowiek sam chce mieć wszystko pod kontrolą. Zależć sam od siebie. Choćby z tego powodu, aby się nie rozczarować. Otwierając się na innych – musimy zaryzykować. W tym otwarciu stajemy się bezbronni – możemy usłyszeć: „tak” albo „nie”. Możemy doświadczyć: „tak” albo „nie”. Najczęściej „nie”.

A jednak – nie da się żyć bez innych. Pojedynczo jesteśmy zbyt ograniczeni, by wygrać życie. Wygrywamy – gdy przynajmniej dwie osoby otworzą się na siebie nawzajem. Miłość wzajemna – właśnie wzajemna – to najważniejsze przykazanie chrześcijan.

Historia

Mój pierwszy poważny związek miał miejsce na studiach. Byłem ponad trzy lata w związku z dziewczyną nie-ide-

alną, ale takiej wtedy potrzebowałem, potrzebowałem czegoś stałego. Dziewczyna dała mi wiele miłości, pięknych chwil, wyjazdów, ale w moim życiu nadal czegoś brakowało. Pewnego dnia, wykorzystując pierwszą lepszą sprzeczkę (których było sporo), postanowiłem zakończyć naszą relację, rozstaliśmy się na neutralnym gruncie (a przynajmniej tak mi się wydawało). Czułem ulgę, czułem, że coś nareszcie się zmienia. Mijały miesiące, czułem się wolny, zależny sam od siebie, korzystałem z życia, bawiłem się, ale nadal, kiedy byłem sam, w głębi czułem, że coś jest nie tak, czułem niezadowolenie, pustkę. Dopiero po kilku latach zdałem sobie sprawę, że przez większość życia bałem się prawdziwie otworzyć na ludzi. Wolałem udawać kogoś, kim nie jestem, mieć wszystko pod kontrolą. Mimo ogromnej akceptacji i zrozumienia bałem się otworzyć nawet na moją dziewczynę. Byłem tchórzem, uciekałem od rozmów, od uczuć i wola-

łem uciec od niej, niż naprawić coś, co było piękne i stałe (Oczywiście nieidealne, ale czyż my wszyscy jesteśmy idealni? Tylko Bóg jest idealny). Ta relacja nauczyła mnie miłości do innych osób. Nauczyła mnie traktować każdego człowieka jak człowieka, dopiero później patrzeć na ich rolę w moim życiu – czyli każdego człowieka traktować przede wszystkim z szacunkiem i ukochać. Minęło wiele lat, a ja nadal mam ogromny żal do siebie, że tamtej dziewczyny nie traktowałem tak, jak powinienem, a to dzięki niej teraz jestem tu, gdzie jestem. Dbajcie o wszystkich ludzi, którzy Was otaczają, są nie-idealni, ale zależy im na Was. Wam też powinno zależeć na nich. Jeżeli idziecie teraz z najbliższymi, przyjaciółmi, znajomymi czy nieznanymi – podziękujcie im i ukochajcie. Dziękuję każdemu, kto ukochał mnie miłością wzajemną.

Jak nie warto postępować:

Życie nie jest grą korzyści. Nie powinno być. Dlatego, że z natury w relacji, w związku bywa różnie. Nie można go skalkulować. To znaczy można, ale to wtedy nie będzie miłość. Bohater tej historii najpierw się zakochał. Był otwarty, zaangażowany. A potem zaczął kalkulować. I wyszło, że mu się nie opłaca. Ten związek nie był perfekcyjny, czuł, że inny może mu dać więcej korzyści. Rozwijanie w sobie systemu korzyści to największy kiler miłości.

Jak można postępować:

Otwartość jest trudna, bo nieprzewidywalna. Dopóki się nie otworzę – nie wiem, nie znam, nie rozumiem. I nic z tego nie mam. Jeśli się otworzę, mogę zostać zaskoczony – i pozytywnie, i negatywnie. Z tego co dobre mogę sko-

rzystać, z tego co złe mogę wyciągnąć wnioski. Jeśli ktoś mądrze podchodzi do bycia otwartym – zawsze na tym skorzysta. Bo bez otwartości nie ma miłości, nie ma przyjaźni. Nie ma nic takiego, co czyni człowieka szczęśliwym.

Norwid szeptem do ucha:

Piekło to ledwie
I niemożność
miłości.

To znaczy,

że ktoś chce, ale nie może. Nie, że nie może. Nie chce, nie otwiera się, nie stara. I w efekcie nie może. Nie otworzyć się i pragnąć otwartości – to piekło.

Jezu, szukam miłości i chcę zaryzykować.

STACJA 8

PAN JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY



Łk 23,28

Płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!

Użalanie się. To najprostsza droga do zmarnowania życia.

Użalanie się – to stwierdzenie, że doświadczamy czegoś niesprawiedliwego. Czyli coś się z nami dzieje. Coś, czego nie chcemy.

Należy podkreślić – często coś się z nami dzieje, nawet gdy tego nie chcemy. Nie mamy pełnego panowania nad sobą i nigdy nikt go nie będzie miał. Możemy jedynie trochę sobą posterować. Trochę pokierować.

Użalanie się to kapitulacja. Oddanie życia na łaskę przypadku. Degradacja.

Jeśli coś się z nami dzieje, to wtedy trzeba coś z tym zrobić. Zawsze coś się da z tym zrobić.

Historia:

Moja choroba – choć niewidoczna – ogranicza mnie fizycznie i mentalnie.

Uciekając od bólu, uciekam od życia – w bezruch, fantazje, inne przyjemności, jakbym chciała zrekompensować sobie straty. Najgorzej było pogodzić się z tym, że to nieuleczalne. Wydawało mi się, że dopóki walczę, jestem zwyciężcą, ale te upadki, gdy wyczerpywały się pomysły na leczenie... Rozpaczliwie szukałam nadziei. W końcu, po wielu próbach, poddałam się ... Jego woli. Oddałam swoje marzenie o zdrowiu. Po tym, ile mnie to kosztowało, zobaczyłam jaką wartość miało ono dla mnie. Definiuję szczęście na nowo. Chcę wierzyć, że dam radę, że mam swoją ścieżkę do przebycia. Poszerzyłam tolerancję dla życia, które nie układa się „po mojemu”. Uspokoiliam. Zaufałam tej drodze wyłącznie dlatego, że Bóg widzi w tym jakiś sens, bo inaczej by mnie tędy nie prowadził. Może kiedyś odkryje przede mną piękno takiej drogi, pozwalam Mu na to. Niech się nie zawiodę.

Czego nie należy robić:

Rozumiem bohaterkę: jej serce wyrwa się do wyzwania, a jej ciało ją więzi. Nie jest tak, że nic nie może. Jednak w porównaniu z innymi, jakby była unieruchomiona. Gdyby wszyscy mieli taką chorobę jak ona, można by się od nich uczyć, jak żyć.

Nie da się uciec od porównań. Jeśli jednak w porównaniu z innymi wypadamy kiepsko – nie należy się poddawać. W każdym porównaniu wyjdzie to samo: jesteśmy inni.

Co należy i warto robić:

„Poszerzyłam tolerancję dla życia, które nie układa się „po mojemu” – to jedno z najpiękniejszych słów pokazujących samoakceptację. W tym zdaniu jest i nutka rozczarowania sobą (w porów-

naniu z innymi), jak i nadziei. Mogło być lepiej, ale zrobię ze sobą tyle, ile się da.

Osoby, które budują swoje życie jedynie na użalaniu się – stają się jak bagno. Bagno, jak wiadomo, uniemożliwia poruszanie się.

Ci, którzy nawet mają mało w stosunku do innych, ale rozwijają to, kim są – stają się Kimś.

Norwid szeptem:

Kto prawdę mówi,
Kten niepokój
wszczyzna.

To znaczy:

Jaki jestem naprawdę? By się dowiedzieć, potrzebuję informacji zwrotnej. Prawdziwej. Najczęściej ludzie lubią

mieć swoją, fałszywą wizję siebie. I boją się usłyszeć tego, co inni o nich myślą. Boją się niepokoju. Nie ma się czego bać. Za cenę chwili niepokoju, można dużo lepiej zrozumieć siebie i lepiej żyć.

Jezu, daj mi odwagę
poznawania siebie.
Słuchania tego, co inni
o mnie myślą. Daj mi
odwagę życia w prawdzie.

PAN JEZUS UPADA
POD KRZYŻEM
PO RAZ TRZECI



2 Kor 12,9

Moc bowiem w słabości się doskonali.

Zmarnowane życie. Doświadczyliście tego? Widzieliście kogoś, kto zmarnował życie?

Dwóch łotrów na krzyżu, a pomiędzy nimi Jezus. Już ich nic nie czeka. W Jezusie wciąż jednak pozostaje nadzieja, widzi przed sobą przyszłość.

Jezus podnosi się z upadku, choć to jedynie przybliży go do śmierci. Dobry łotr marzy na krzyżu o niebie, choć zaraz umrze. Może trzeba jednak uznać, że nie ma życia zmarnowanego raz na zawsze? Że zawsze warto się podnieść, choćby to było chwilę przed śmiercią.

Historia

Całe życie chciałem zostać sportowcem – chciałem grać zawodowo w piłkę nożną. W wieku 15 lat złamałem nogę. Wróciłem do gry, ale mając 17 lat, złamałem nogę po raz kolejny. Udało mi się wrócić na boisko. W międzyczasie

zdałem maturę, dostałem się na dobre studia, z których zostałem wyrzucony po pół roku. Kilka miesięcy później, tuż przed rozpoczęciem studiów na innej uczelni, zerwałem więzadła w kolanie. Studiowałem, jednocześnie rehabilitując się i czekając na kolejną operację. W trakcie studiów poświęciłem dwa lata na nieudany ostatecznie związek. Uzależniłem się od alkoholu, który doprowadził mnie do pierwszej próby samobójczej w wieku 21 lat. Cudem nie utonałem, próbując przepłynąć jezioro. Gdy wróciłem zdrowy do domu, myślałem, że nic gorszego już mnie w życiu nie może spotkać. Kilka dni po próbie samobójczej wróciłem do trenowania piłki nożnej w klubie sportowym, żeby cztery miesiące później po raz kolejny zerwać więzadła w kolanie. W październiku 2021 r. wróciłem na studia, wrócił też alkoholizm, a z czasem wciągnąłem się w hazard. W lutym 2022 r., w trakcie dwutygodniowego ciał-

gu alkoholowego, przegrałem wszystkie swoje pieniądze w zakładach bukmacherskich. Od tego czasu dużo udało mi się zmienić na lepsze, ale wciąż spotykam w swoim życiu mniejsze lub większe kryzysy. Rozpocząłem ponad rok temu pracę z trenerem, który pomaga mi odbudować się fizycznie. Każdego dnia próbuję być lepszym, mam plan, według którego działam. Dwa razy się poddałem, ale dostałem trzecią szansę.

Jak raczej nie warto żyć:

Piłka nożna. Oglądają ją miliardy, grają i zarabiają – tysiące. Bycie piłkarzem, bycie youtuberem, bycie kimś takim – może stać się nietrafioną lokatą, pokusą, która rujnuje życie. Jeden z bliskich mi przyjaciół miał talent. W wieku 20 lat grał w Ekstraklasie. Na dodatek w pierwszym meczu strzelił trzy bramki. Tyle tylko, że dla starszych kolegów stał się za-

grożeniem i ci go niemiłosiernie kopali. Po pierwszej większej kontuzji zostawił sport. Dzisiaj jest wybitnym profesorem. Dlatego nie warto się upierać.

Co warto robić w życiu:

Zamiast się upierać, warto próbować różnych rzeczy. Powyższa historia jest typowa dla sportowców: ktoś ma talent, ale nie ma zdrowia. Żeby odnieść sukces, trzeba mieć i to, i to. Zawodowych sportowców, muzyków, youtuberów – jest niewielu. Ale tych, którzy muzykują, grają w piłkę, czy tworzą filmy – bez liku. Hobby to jedna rzecz, ale najpierw trzeba się utrzymać, zarabiać. Nic w tym uwłaczającego. Lepiej być małym zwycięzcą niż wielki przegrany. Powinniśmy grać w wielu grach, rywalizować w wielu obszarach. Rywalizacja pokazuje, kim jesteśmy na tle innych. Ujawnia, do czego mamy smykałkę.

W tej historii jest jeszcze jedno ważne przesłanie. Głowa. Ktoś może mieć wszystko, ale jeśli ma niepokładane w głowie – i tak w końcu przegra. Dlatego zawsze należy zaczynać od siebie, od pracy nad sobą, nad głową.

Norwid szeptem:

Walka jest normalnym zadaniem Ludzkości – bitwa nie.

To znaczy:

zmaganie z codziennymi problemami – małymi i dużymi – jest normalne. Można powiedzieć, że „dobrze nam robi”. Wszczynanie bitew jeden przeciw drugiemu – nie jest dobrym pomysłem.

Jeżu, pomóż mi wyciągać wnioski z porażek i w końcu wygrać swoje życie.

PAN JEZUŚ Z SZAT OBNAŻONY



2 Kor 12,9-10

[Pan] mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.

Są osoby, które się samookaleczają. Czemu tak robią? Bo ból wewnętrzny, ten z głowy i serca, jest większy niż ból fizyczny. Paradoksalnie takie działanie ma na celu zmniejszenie bólu wewnętrznego. Żeby choć na chwilę móc się oderwać od tego, „co w głowie”. Oczywiście, to nic nie daje. Ale jest prawdziwym obrazem tego, jak bardzo możemy cierpieć.

Obnażony – jak ten, który z tym, co ma ukryte w środku, co boli – nie może sobie poradzić. Takie doświadczenie to jedna z największych traum, jakich doświadcza człowiek.

Wydaje się, że nic z tym nie można zrobić. Ból bowiem jest wszechogarniający, ubezwłasnowolniający.

Prawdziwe nawrócenia – to sytuacja doświadczenia takiego bólu i w tej chmurze makabry – dostrzeżenia promyczka nadziei. Niby to samo, ale zupełnie inne życie.

Historia

Był sobie pewien chłopak. Przystojny, młody, zakochany. Niezwykle angażował się w życie swojego „małego Kościoła” – parafii, przygotowywał ŚDM 2016. Cieszył się każdą chwilą swojego życia, często się uśmiechał i wszędzie, gdzie tylko się pojawił, wprowadzał pozytywną atmosferę. Jego dziewczyna, także piękna, młoda, kochała go, jednak... relacja ta w pewnym momencie przestała się dla niej liczyć. Nie miała już ochoty się z nim spotykać, rozmawiać, spędzać wspólnie czasu, nawet w ciszy, ale razem. Pojawiły się inne priorytety, ważniejsze. Zdecydowała się zerwać z nim, by mieć więcej wolności i swobody. Dla niej nic to już nie znaczyło, nie wywarło żadnego wrażenia. Dla niego jednak to był potężny cios... Z pełnego charyzmy, aktywnego i uśmiechniętego bez przerwy chłopaka, nie zostało nic – nie zoba-

czyliśmy go... przez dwa lata. Zamknął się w domu i w sobie samym. Wyłączył się z życia. Wydarzenie to zdecydowanie go przerosło, było to dla niego trudne, kochał ją i wiązał z nią jakieś plany na przyszłość. Nie spodziewał się tego. Przetrwiał trudne chwile dzięki wierze i przyjacielom. Obecnie bohater opowiadania jest szczęśliwy, co prawda nieco samotny wciąż...

Jak nie warto postępować:

Na pewno warto się otwierać. Warto budować związki. Warto ryzykować. Nawet warto cierpieć. Warto być bezbronnym. Wiadomo, miłość nie się ze sobą tyle samo szczęścia, co cierpienia. Jedyne czego nie warto – to fiksować się na swoich emocjach. Upierać się, że to co czuję, jest najważniejsze.

Co warto robić:

Czym jest miłość? Najpierw wyobrażeniem na temat drugiej osoby, a dopiero potem spotkaniem. W początkowej fazie związku najczęściej dominują projekcje: kimże ta osoba jest. Wygląda na to, że to jest właśnie ten przypadek: on się w niej zakochał. Uważał, że jest kimś niezwykłym. A ona trochę była niezwykła, trochę udawała taką i trochę była inna, ale on tego nie widział. Zapewne odeszła wtedy, gdy ta gra, w którą grała, zaczęła ją męczyć. Nie była przecież tą osobą, za którą on ją miał.

Dlatego on, po przeżyciu żałoby, powinien znowu się otworzyć. Takiej dziewczyny, jaką spotkał, już nie spotka. Bo jej nigdy nie było naprawdę. Miłość to chęć poznania. Zrozumienia.

Owoce dobrze przeżytego związku, nawet nieudanego – powinna być większa wprawa w poznawaniu kolejnych osób. I tyle.

Norwid szeptem:

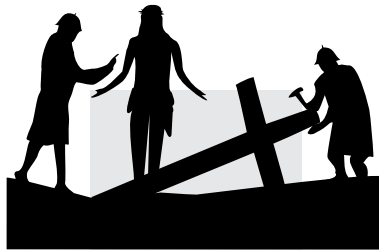
Niewolnicy
wszędzie i zawsze
niewolnikami
będą – daj im
skrzydła u ramion,
a zamiatać pójdą
ulice skrzydłami.

To oznacza:

Jak ktoś ma źle w głowie, to wszystko za-
przepaści. Nawet miłość. Masz porażki?
Poszukaj ich źródła w swojej głowie.

Jezu, moje myśli...
Chciałbym nad tym,
co mam w głowie,
popracować. Pomóż mi
poukładać sobie w głowie.

PAN JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA



Rz 15,1-2

A my, którzy jesteśmy mocni [w wierze], powinniśmy znosić słabości tych, którzy są słabi, a nie szukać tylko tego, co dla nas dogodnie. Niech każdy z nas stara się o to, co dla bliźniego dogodnie – dla jego dobra, dla zbudowania.

Co mogą ci, którzy nic nie mogą?
Istnieje taki rodzaj pielgrzymowania – tych, którzy nic nie mogą, do tych, którzy wydaje się, że mogą. Ktoś odnosi sukces. W tym czasie inni ponoszą porażki. Ci, którym brakuje, idą więc do tych, którzy mają, bo odnieśli sukces.

Każdy, kto odniesie sukces – o tym trzeba pamiętać – w końcu stanie się centrum pielgrzymkowym.

Pozostaje jeden problem: skoro ktoś odniósł sukces, to dlaczego ja nie mogę? Czy lepiej żyć prosząc się, czy raczej radząc sobie w życiu?

Nigdy nie mogłem zrozumieć tego, dlaczego ci, którzy nic nie mogą, szukają pomocy u tych, którzy coś mogą. Zamiast nastawić się na to, że sami mogą nauczyć się móc. Brak sprawczości to nie przeznaczenie, ale zwykłe lenistwo. Ludzie „niesprawczy” – to osoby, które nie wyciągają wniosków, nie uczą się na

błędach. Każdy, kto się uczy, w końcu się nauczy.

Prawdą jest, że najczęściej brak uczenia się na błędach to wynik nieprzepracowanych emocji. A emocje, jak to emocje, nie uczą się, nie myślą. Emocjonują jedynie.

Historia

Moje życie wczoraj: praca, dom, telewizja, niedzielny obiad u rodziców i odnowa... Aby tylko jakoś dociągnąć do weekendu, do świąt, do urlopu. Rutyna, nuda, szarość, samotność. Poczucie, że to, co najlepsze i najciekawsze mam już za sobą. Że moje życie będzie takie monotonne już zawsze. Ludzie mówią mi, że każdego dnia może wydarzyć się coś, co całkowicie odmieni moje życie. Nie za bardzo w to wierzę. Po tylu rozczarowaniach nie chcę już próbować niczego nowego. Jednak pewnego dnia wydarza

się coś, czego nie da się dokładnie wyrazić słowami... Nagle i niespodziewanie pojawił się w moim życiu ktoś, kto jest całkowicie inny niż ja (właściwie to chyba pod każdym względem). On – Zakopane, a ja Szczecin. Odległość wydaje się niebagatelna. Bardzo wiele nas różni, ale te różnice wydają się nas bardziej łączyć niż dzielić. Każdego dnia oboje jesteśmy na nowo zdziwieni bliskością i więzią, jakie się wytworzyły między nami. Ta relacja zmieniła i wciąż zmienia nas oboje. Różnice powodują tylko coraz większą ciekawość drugiej osoby.

Jak nie warto żyć:

Koleiny, rutyna. Łatwe, zwykłe, bez ryzyka. Taka sytuacja to wynik zaniedbań. Każdy kolejny dzień przynosi wyzwania, szansę. Widocznie jednak łatwiej jest nie angażować się, nie ryzykować. Nie wysilać się. Jeżeli ktoś z Was żyje

tak, to współczuję. Bo stopniowo doświadczenie: Nic się nie dzieje, zamienia się w: To nie ma sensu.

Jak warto postępować:

Nigdy nie jest tak, że się nie da. Trzeba jedynie próbować. Historia niespodziewanej miłości jest tego przykładem. Pojawiła się szansa – i udało się.

Z zasady jednak szanse pojawiają się tylko wtedy, gdy ich szukamy. To znaczy, one się wciąż pojawiają, ale jeśli ich nie szukamy, to również ich nie widzimy.

No i jeszcze jedna zasada: potrzebny jest trening. Gdy pojawia się szansa, trzeba być gotowym: mieć wiedzę, siłę, pomysły i doświadczenie.

Rokowanie dla tego związku? Uda się, tylko jeśli oboje będą ciężko nad sobą pracowali. Udany związek to nie ulotna impresja, ale ciężką pracą nad sobą.

Norwid szeptem:

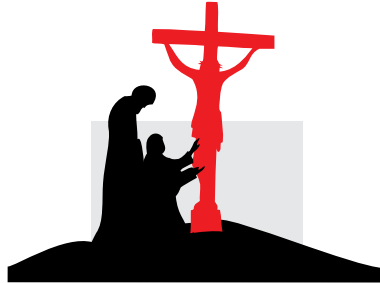
Przeszłość – to jest
dziś,
tylko cokolwiek dalej.

To znaczy,

że z tego, co było wczoraj warto wyciągnąć dzisiaj wnioski. Dzisiaj powinienem być nieco mądrzejszy niż wczoraj.

Jezu, chciałbym stać się
poszukiwaczem mądrości.
Planuję codzienną
modlitwę połączoną
z wyciąganiem wniosków
na przyszłość.

PAN JEZUS UMIERA NA KRZYŻU



J 15,11

To wam powiedziałem, aby radość moja w was była
i aby radość wasza była pełna.

Historia

Brakuje mi rozmowy. Brakuje mi wspólnoty blisko domu. Żeby do kogoś wyjść na kawę po południu, żeby ktoś na dzieci rzucił okiem na chwilę, gdy muszę wyjść. A przede wszystkim brakuje mi inspirujących ludzi, którzy dokonują wielkich rzeczy.

Tylko dla romantyków: nadzieja ponad szarą rzeczywistość.

Golgota. Dwóch, a formalnie trzech łotrów. Już prawie nic nie mogą. Ręce i nogi uwięzione. Co im pozostaje? Głowa. To, co mają w głowie.

Bo w przypadku człowieka o wszystkim decyduje głowa. Nawet jeżeli nic nie możemy, zawsze jeszcze możemy coś wymyślić.

Nawet jeżeli nic nie możemy, zawsze jeszcze możemy coś wymyślić.

Nawet jeżeli nic nie możemy, zawsze jeszcze możemy coś wymyślić.

Trzy razy powtórzone zdanie. Warto, aby się utrwaliło.

Jezus, zanim zawisł na krzyżu, miał pomysł na to, co wtedy zrobi. Ten pomysł odkrył łotr nazywany dobrym. Dostrzegł plan Jezusa: Idziemy dalej, do raję.

Wiara to pomysł. Istnieje raj, niebo, Królestwo Niebieskie. Nadzieja to droga. Chcę tam się dostać.

Nadzieja to szansa, z natury jednak odległa. To, czego potrzebuję, nie jest tutaj, ale tam. Trzeba za tą szansą pójść. Stojąc, nic nie można wygrać.

Dla mnie piszącego te rozważania jest to bardzo bliskie i osobiste doświadczenie. Wielokrotnie bywałem w sytuacji bez wyjścia. Wiedziałem jednak z doświadczenia, że skoro teraz nie widzę drogi, to muszę zrobić chociaż krok – by z innego miejsca sprawdzić, czy jest jakaś szansa. Zawsze jednak przeczuwałem szansę. Przeczcucie szansy – to definicja nadziei. Nadzieja nie mieści się w tym, że bę-

dzie tak, jak jest. Nadzieja, to szukanie szansy na „lepiej”. A najczęściej „lepiej” oznacza – zupełnie inaczej.

Zobaczmy, jakie oczekiwania ma dziecko, a jakie nastolatek. Kiedy damy nastolatkowi to, co go cieszyło jako dziecko – będzie rozczarowany. On chce już czegoś innego.

Dlatego tu i teraz nigdy nie wystarczy. Nadzieja to szukanie „lepiej” – a „lepiej” z natury oznacza – inaczej. Dlatego dla nadziei człowiek wyrusza w nieznaną.

Jezus wysłał uczniów na „krańce świata”. Czyli do świata, którego nie znają. Do innego świata. Jedyne krańce jakie ma świat, to nasze doświadczenia. To my ograniczamy „świat”, bo on sam z siebie jest nieograniczony.

Co by było, gdyby uczniowie Jezusa w duchu porażki pozostali w szarej rzeczywistości? Nie byłoby ich, nie byłoby nas.

Ciekawe, że to właśnie chrześcijanie są tak ekspansywni, poszukujący. Powiedziałbym – przygodowi. Ciągłe im mało.

Dlatego osoby, które narzekają na to, że nie jest tak, jak było – tracą ducha. Czy raczej – tracą Ducha!!!

Romantyk to człowiek nadziei. Nie ma nic, ale ma pomysł. Jeszcze nie wie, ale wyrusza.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to duchowość krzyża. Duchowość nadziei w beznadziejnej, szarej rzeczywistości. Ludzie wyruszają w tę drogę i nie wiedzą, jak się to skończy. Jest ryzyko, jest niewiadoma.

A najlepsze jest to, że idąc na EDK nie chodzi o to, aby dojść, ale o to, aby znaleźć nadzieję. Prawdziwym owocem EDK są nowe pomysły i determinacja, aby za nimi podążać.

EDK to nie sport. EDK to duchowość nadziei. To kształtowanie prawdziwych romantyków. Ludzi pomysłowych i od-

ważnych. Wychodzących poza schematy. Mierzących swoje życie marzeniami, a nie ograniczeniami.

Przeciwieństwem romantyzmu nie jest realizm, ale potrzeba kontroli. Romantykami byli trzej mędrzy zmierzający do Betlejem. To znaczy, nie wiedzieli, gdzie idą. Przeczuwali jedynie to, czego szukają. Jeśli jednak doszli do Betlejem, to oznacza, że byli dość sprawni. Wyszli ze swoich posiadłości, świata sobie znanego. Zapewne po drodze pojawiło się wiele zagrożeń, przeszkód. Musieli realnie oceniać sytuację, bo doszli. Natomiast ludzie z silną potrzebą kontroli zostaliby w domu. Bo w znanym sobie świecie mają poczucie kontroli.

Norwid szeptem:

Kto kocha, małe
Ktemu ogromnieje,
Ilada promyk
zolbrzymia nadzieje.

To znaczy:

„Promyk nadziei zolbrzymia” – kto kocha, bardziej żyje nadzieją, niż martwi się problemami.

„A przede wszystkim brakuje mi inspirujących ludzi, którzy dokonują wielkich rzeczy”. Jest na to tylko jeden sposób: trzeba wyjść ze swojego świata i wziąć się za dokonywanie wielkich rzeczy.

Jezu, fajni byli ci trzej mędrzy. Chciałbym podążać ich śladami.

PAN JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA



J 16,20

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość.

Aco, gdy coś się kończy? Wtedy wszystko jest przeszłością. Niewolnicy zranień. Zranienia są częścią naszej historii. Mają to do siebie, że bolą. Ból zaś wypełnia nasz umysł, nie pozwala o niczym innym myśleć. Ból angażuje i odbiera energię. Dlatego, nawet gdy nie chcemy, to musimy o nim myśleć. Nawet gdy sobie tego nie uświadomiamy, to gdzieś pod spodem – nam się myśli ból.

Historia

Mój tata pił, w domu były awantury, było biednie. Oczywiście nie wszystko było złe. Jednak kiedy wyprowadziłam się z domu, zobaczyłam, że życie może wyglądać inaczej, a ja niekoniecznie umiem się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Czułam się gorsza. Mechanizmy obronne, których nauczyłam się w domu, żeby przetrwać, nie działały

poza nim. Potem wyszłam za męża, urodziłam dzieci. W małżeństwie obwinałam męża o wiele rzeczy. Zawsze na niego zrzucałam winę. Gdy było już bardzo źle, poszłam na terapię. Odkryłam tam wiele rzeczy o sobie. Dużo się zmieniło. Po drodze spotykałam też dobrych ludzi. Odkryłam, że sama jestem odpowiedzialna za swoje życie i swoje szczęście. Nie chcę zrzucać tej odpowiedzialności już na nikogo.

Jak nie warto żyć:

Jeśli mnie boli – to szukam, kto jest winien.

Tak postępuje wielu ludzi. Dlatego częste są awantury, ataki, obrażanie się i wiele innych zachowań. Przecież normalnie awanturowanie się wymaga wysiłku. Trzeba mieć do tego napęd.

Widzisz kogoś, kto się awanturuje i wiesz, że jest mu źle, więc szuka kogoś, kogo może tym obarczyć.

Na dodatek w tym procesie jest intuicja, że dzięki awanturze przyjdzie ulga. Jakby krzywdząc tego, przez którego czujemy się skrzywdzeni – moglibyśmy odwrócić naszą krzywdę. Niestety, im więcej się wyżywamy na innych, tym więcej prowokujemy zranień. Nowi, przez nas zranieni, w końcu też wpadną na podobny pomysł i zaatakują nas. Tak właśnie ludzie gotują sobie piekło na ziemi. Niby nic się nie dzieje, nagle ktoś czuje, że go boli. Szuka pierwszej z brzegu osoby, kojarzy z nią swój ból i już. Najczęściej oczywiście ze swoim bólem kojarzy swoich bliskich, bo są najbliższymi.

Jak warto radzić sobie z bólem:

Nie ma dyskusji – ból przeżywamy wszyscy. Wszyscy mamy zranienia.

I wszyscy mamy pokusę, aby je przerzucić na innych.

Zastanówmy się: jeśli nawet ktoś nas zrani, np. złamie nam rękę, czy lepiej go gonić i mścić się, czy iść do lekarza? Co z tego, że się zrewanżujemy bólem, skoro nas będzie bolało jeszcze bardziej?

Można stwierdzić: każdy ma swój ból. Ma on różne źródła. Ale jest nasz, tylko nasz. Jest szalenie osobisty. Trzeba nauczyć się z nim żyć i go leczyć.

Norwid szeptem:

Jedyna miłość,
która nas nigdy
nie zdradzi, to
miłość własna.

To znaczy,

że nikt tak o nas nie zadba, jak my o samych siebie. Szczególnie dotyczy to takich obszarów jak zranienia. Jeśli sami sobie nie pomożemy, to niewiele dać się z tym zrobić.

Jezu bolejący, nie chcę swoim bólem obarczać innych, pomóż mi na drodze uzdrowienia.

PAN JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU



J 15,13

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.

Norwid szeptem:

Heroizm nie jest w samych bitwach, ale na wszystkich polach życia i nieustannie. Owszem bitwy dlatego tylko bywają, iż heroizm nie bywa pierwaj na polach życia praktykowany.

Heroizm na polach życia praktykowany – to definicja EDK. Skąd się wziął ten pomysł?

Otóż zrodziło się we mnie (piszącym ten tekst) pytanie: Jaki naprawdę jestem? Raz mi się wydawało, że jestem super, innym razem, że najgorszy, najgorszy... Oczywiście, wolałem czuć się lepszym od innych. Ale byle wydarzenie, jakaś porażka

– i już moje pomnikowe „ja” rozpadało się w pył. Po kilku, zapewne kilkunastu, takich huśtawkach emocjonalnych zacząłem swoje wrażenia zestawiać ze sobą. W głowie powstała mi swego rodzaju tabelka: po jednej stronie czas, w którym myślałem, że jestem super, po drugiej – że jestem miernotą. Analizując to po inżyniersku stwierdziłem, że zapewne ani nie jest tak dobrze, ani tak źle.

Obserwując siebie, doszedłem również do wniosku, że w ocenie siebie za bardzo bazuję na swoich emocjach. A te wciąż się zmieniały.

Poznacie po owocach – zainspirował mnie Jezus. Jeśli coś robię i mi wychodzi – to znaczy, że jestem w tym dobry. Jeśli nie – to jeszcze w tym nie jestem dobry. Być może mogę się tego nauczyć. Moje emocje stopniowo się tonowały, huśtawki były mniejsze. Wciąż jednak z dobrego samopoczucia wybijały mnie zaskakujące wydarzenia: wypadek na drodze i to jak się zachowałem (dla mnie niewystarczające). Albo spotkanie, w czasie którego

nie umiałam odpowiednio się zachować. Albo czyjaś prośba. Albo, albo...

Czytałem wtedy książkę o zachowaniach w sytuacjach granicznych. Ponieważ sytuacje graniczne są bardzo trudne, to nie wiadomo, jak się zachowamy. A ja chciałem wiedzieć, czy w takiej sytuacji wciąż będę sprawnym idealistą. Zrodził się pomysł: będę wchodził w sytuacje niecodzienne, trudne. I zobaczę, jak mi się uda. Pierwsze próby zwykle były tragiczne. Ale potem wyciągałem wnioski, wiedziałem, czego muszę się nauczyć. Rozwijałem się.

Zacząłem zupełnie nowy etap w procesie rozwoju: dorastanie do sytuacji granicznych. Jakie są tego efekty? Na pewno dużo umiem, ale moją dużą zaletą jest zimna krew. Nie wpadam w panikę. Wytrenowałem sposób reakcji na trudne sytuacje.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to jeden z pomysłów na trenowanie sytuacji granicznych. Chodziłem nocą po lasach,

chodziłem po górach. Prawdę powiedziawszy też dlatego, że w dzień nie miałem czasu, pracowałem.

Heroizm na polach codzienności – to jest ten sam pomysł, tyle że Norwid odkrył go wcześniej. Wielu, wielu go odkryło. Bo nie ma bohaterów z przypadku. Są jedynie osoby, które trenowały wtedy, gdy był na to czas. A gdy przyszło wyzwanie, umiały sobie z tym poradzić.

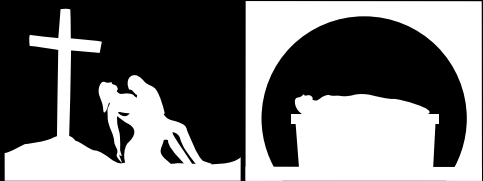
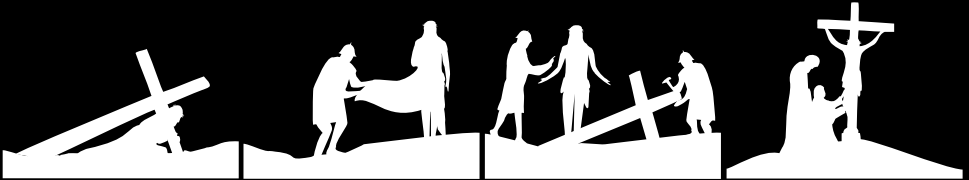
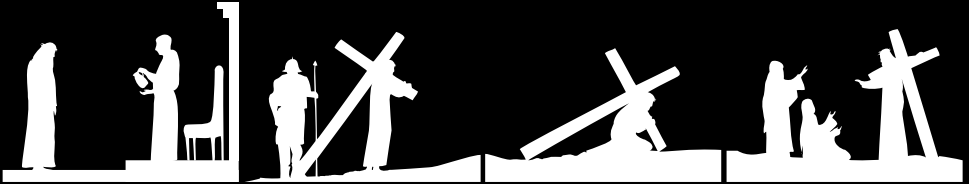
Heroizm na polach codzienności – to dlatego wciąż proszę: Nie zamieniajcie EDK na łatwą przygodę dla wszystkich. Nie jest dla wszystkich. Nie jest jedynie przygodą, impresją. Jest ważnym elementem pracy nad sobą. W czasach pokoju przygotowuje do wojny. EDK to heroizm na polach codzienności.

Jeżu, Ty oddałeś swoje życie za przyjaciół. I ja chciałbym zaryzykować.

SPIS TREŚCI

STACJA 1	
JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY	7
STACJA 2	
PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA RAMIONA	11
STACJA 3	
PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ PIERWSZY.	15
STACJA 4	
PAN JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ	19
STACJA 5	
SZYMON Z CYRENY POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ JEZUSOWI	23
STACJA 6	
ŚWIĘTA WERONIKA OCIERA TWARZ PANA JEZUSA	27
STACJA 7	
PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ DRUGI	31

STACJA 8	
PAN JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY -----	35
STACJA 9	
PAN JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ TRZECI ----	39
STACJA 10	
PAN JEZUS Z SZAT OBNAŻONY -----	43
STACJA 11	
PAN JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA -----	47
STACJA 12	
PAN JEZUS UMIERA NA KRZYŻU -----	51
STACJA 13	
PAN JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA -----	55
STACJA 14	
PAN JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU -----	59





www.edk.org.pl

